

[Joka]

Ja (ja) zaczynam, oto moja kabina
Tu się wchodzi, naciska, ogląda się z bliska
Dziś wszystko, co daleko i blisko
Joka, foka, sroka
O.K., nieważne, każdy tu ma jazdę
Niech zgadnę, ktoś tu jest Magiem, naprawdę
Dalej, po lewej ręce, cudów więcej
Prędzej, zaraz się zakręcę
Pędzę tam teraz
Każdy z was może już wybierać
Kto nie chce zwiedzać – proszę czekać
Polegać na mnie warto, proszę bardzo
Za mną tu się wchodzi, porusza, cisza
Dusza się śmieje (Ha ha)
Joka, kwoka, foka
O.K., nieważne, każdy tu ma jazdę, ja zawsze
Razem z moim pojazdem
I ja wiem, że Lem, Lem jest fantastą
Pisze, że przybysze są zieloni jak ciasto kiwi
Dla mnie obrzydliwi
Zbyt wyraźni, hałaśliwi
Widzę ich zbyt jasno i ciasno
Kiedy będę chciał – zgasną
To moja kabina, to moja machina
To moja dziedzina, zaczynaj

[Mag Magik I]

Oto ma wycieczka, mp do wewnątrz pudełeczka
Zagłębiam się w struktury, budowli z tektury
Wtem, kontemplacji mej procesy
Zakłócają zewnętrzne ekscesy pojazdem
Który zawraca koło głowy
Jego kolorowy, to mój płowy
A płowy mój to, kolorowy jego głowy
Koło zawraca, stój! Daj spokój
Myślenia toku nie prowokuj
Jeden moment, długa chwila
Coś mnie tu gila i łaskocze
Oto ma wycieczka, do wesołego miasteczka
Za rogiem, czeka na mnie śmiechu beczka
Ha, ha – ciasteczka
Są tak dobre, jak nigdzie indziej
A na miejscu pudełeczka
Wtem z impetem unosi, porywa
Diabelski młyn, co przede mną odkrywa
Obrazy czy dźwięki, kontrastu razy do potęgi
Szósty zmysł działa dla umysłu i ciała
To boskie Olimpu rozkosze
Łakoci, łaknę i proszę
Gdy brak mi, tak bywa
Wtem z impetem w dół, porywa
Diabelski młyn, co wszystko odkrywa
Oto ma wycieczka
Gdzie wypełnia się karteczka
Czysta jak łąka, w dniu narodzin człowieczka
Według Johna Locke'a, znów pryska powłoka

A na miejscu wesołego miasteczka
Stoją otworem podwoje
Gdzie pytańników roje
Troje przekroje
Ich badam
Nieujarzmioną mocą, poznania władam
Eureka! Unosi się kolejna powieka
Co ciąży - pogrąży C.Z.K.
Bo za późno zobaczy to co widzę ja
Oto ma wycieczka, do końcóweczki kawałeczka
O miejscu które będzie Mekką
Cztery - cztery kolebką
To nie bajeczka
Bowiem istnieje kraina
Gdzie wszystko jest NAJ
Więc zaczynaj

[AbradAb]

Głos daj.. Aaach... widzę złoty brzegu piach
I mijając kiście liści
Zapuszczam się do iście tajemnego świata
Mam za sobą swego brata
W liczbie dwa plus jeden
Jestem pewien, że go znacie
Kto jest wróg, a kto przyjaciel?
Nie posiadzie, na tym lądzie
Takiej wiedzy, bo nie znane kategorie to
Więc otwieram kolekcję
Poproszę o projekcję
Czujcie się jak w domu
Komu ginu? Komu dymu?
Kiedy czas nastanie
Usłyszę pukanie
W banię i przypłyńcie w minie
Ukojenie w moim filmie (A to co? Jak to?)
Przecież było to tak dawno, ten świat
Który, otaczał mnie bańką, kolorowanką
Widzę to wyraźnie, trójkąt prawdy mówi start
Jego jazda gaśnie, nie na zawsze
Potem, wzlotem, błędem, zapędem, psim swędem
Przez szufladę pełną Marii
Rapowe katharsis, oczyszczona strona
Barwy tej kameleona
Coraz dalej, stale i wspaniale
Usłyszałem swoje żale
Ale, chyba było warto
Więc lepiej spal to
Taśma się kręci
Słyszę nasze chęci w pamięci
Wierci dziurki, od tej rurki
I - Krach, gdzie jest złoto, a gdzie piach
Jak na teraz odpowiedź jest w sześciu literach
Po bajerach
Cięży, krąży igła wokół rowka
Aż skład się wreszcie namyśli
To H.I.P, myślnik, H.O.P
Kropka